Wierzba

Już klęczała błagając o litość

Zielone włosy rozrzuciła po trawie

Wiotkie złotozielone ramiona

Wzniosła do chmur bezradnie

Nikt nie zwrócił uwagi

Nagle ujrzała roztrzaskane o asfalt

gniazdo czarnego ptaka

Jednego z jej wielkich ptaków

Posypały się złowróżbne iskry

Z wielkiej tnącej maszyny

Już rzucili nią o ziemię

Aż jęknęła rozdzierająco

Niebo oniemiało na taka niesprawiedliwość

Serce zadziwione wypadło na ulicę

To już

To już koniec

Tak wygląda śmierć

Już nie będzie rozgarniać rzęs

Oczom wędrującym

Aby lepiej widziały

To już…